Nr. 6. W Krakowie, dnia 7 Lutego 1874 r. Rok XIII.

BIURO REDAKCYI, w Krakowie Ulica Górnych Młynów, Nr. 122.

Ekspedycya miejscowa w Krakowie w księgarni Wgo Stanisł. Krzyżanowskiego Rynek główny, N. 30.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie

wydawany pod redakcyą

Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.

Wychodzi co Sobota w objętości arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w skutek wyraźnego zastrzeżenia.

Ajencye główne: w Warszawie w księgarni *Gebethnera* i *Wolffa*, w Poznaniu w księgarni *Edmunda Calliera*.

Cena „Przeglądu lekarskiego" wynosi:

W Krakowie rocznie	złr. 6 c.	— w. a.
„ półrocznie	„ 3 „	— „ „
kwartalnie	„ 1 „ 50	„ „

Cena w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową

rocznie	złr. 6 cent.	60 w. a.
półrocznie	„ 3 „	30 „ „
kwartalnie	„ 1 „	80 „ „

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Redakcyi, tudzież Ajencye A. Piątkowskiego *we Lwowie*, Z. Kostkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego *w Wiedniu*, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego *w Poznaniu*.

Cena ogłoszeń: Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 centów oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj.

Numer pojedynczy kosztuje 15 c.

Sprawozdanie o ruchu chorych i chorób w oddziale chirurgicznym szpitala ś. Łazarza w Krakowie za r. 1872

skreślił Dr Alfred Obaliński, lek. ord.

(Ciąg dalszy.)

14. Nowotwory pojawiają się w szpitalu śgo Łazarza stosunkowo dla tego tak rzadko, że przeważna ilość chorych temi chorobami dotkniętych przedstawia się w ambulatoryum kliniczném, zkąd przypadki do operacyj przydatne wybierane bywają do stałej kliniki, przypadki zaś zaniedbane i zastarzałe próbują dopiéro w drugim rzędzie szczęścia w szpitalu: ztąd to pochodzi, że dużo bywa przypadków nieprzydatnych do operacyi; dopiéro ferye, podczas których ustaje ruch chorych w zakładzie klinicznym, przysparzają szpitalowi więcéj przypadków operacyjnych.

Opierając się na własnych rozpoznaniach, które robiłem za pomocą badania wzrokiem i dotykiem, jako też na zasadzie przebiegu choroby, zestawiłem należące tu choroby według systemu Lückego, który mało co różni się od systemu podanego przez Virchowa.

Sprawdzić rozpoznania przed wykonaniem operacyi niepodobna: albowiem w szpitalu nie ma drobnowidu.

Wszystkich przypadków razem było 27; z tych było mężczyzn 16, a kobiet 11. Wyszło wyleczonych 13, z polepszeniem 1, niewyleczonych 10, umarło 3.

Ukléj (*polypus*) uważano tylko w jednym przypadku u młodzieńca, który od lat dziesięciu cierpiał na cieczenie z ucha. Nie poddał się operacyi.

Chrząstak rozpoznałem u 60-letniéj kobiety, okazującéj sadzel wielkości głowy dziecięcia, zajmujący piérwszy członek palucha u ręki lewéj i odpowiednią kość śródręcza: a to na téj zasadzie, że 1) takie nowotwory w tém miejscu często się zdarzają; 2) że sadzel w dotknięciu był twardo-sprężysty i 3) że powierzchnia jego była guzowatą, jakby zrazikowatą. Ponieważ na powierzchni były owrzodzenia, z których powstał dosyć duży krwotok, i ponieważ stan ogólny z każdym dniem się pogarszał: przeto wykonano amputacyą w dolnéj $^1/_3$ części przedramienia, po któréj rana zagoiła się bardzo pięknie w kilka tygodni.

Rak był przedmiotem leczenia w 16 przypadkach. Trzynaście razy przedstawiał się jako rakowiec (*epithelioma, ulcus rodens*), i to raz na skroni, raz na nosie i policzku, 2 razy na powiekach, 2 razy w oczodole i gałce ocznéj, raz na szczęce górnéj, cztéry razy na wardze dolnéj, dwa razy na kończynie dolnéj; największa liczba chorych tu należących była między 45 a 52 rokiem życia.

Rak właściwy (*scirrhus*) uważano: dwa razy na sutku (u chorych mających 50 i 80 lat), a raz na prąciu (u chorego 70-letniego).

Leczenie było przeważnie operacyjne, i tak: utworzyłem dwa razy powiekę nową ze skóry wyciętéj z czoła, po usunięciu nowotworu na powiekach; pokryłem ranę po wycięciu raka na skrzydle nosowém i policzku płatem skóry z policzka wziętym. Dwa razy wyciąłem samę wargę dolną rakowcem zajętą, a raz równocześnie wypiłowałem kawałek szczęki dolnéj; w dwóch przypadkach utworzyłem wargę nową sposobem Bremsa, a raz sposobem Blasiusa. Dwoje chorych wyszło wyleczonych; tylko 70-letni starzec, któremu wypiłowałem kawałek szczęki dolnéj, umarł trzeciego dnia w skutek wyniszczenia sił.

Raz odjąłem pół prącia za pomocą noża (*amputatio penis*), a dwa razy wykonałem amputacyą na odnodze dolnéj (*amp. femoris et amp. cruris*), u wszystkich trzech z pomyślnym skutkiem. Nie zgodzili się na doradzone operacye dwaj chorzy, którym trzeba było wydobyć gałkę oczną (*exstirpatio bulbi*); jakotéż chory, u którego zajęta była nowotworem szczęka górna razem z podniebieniem.

Niemożebnym był rękoczyn u 52-letniego górala, któremu zniszczył rakowiec w ciągu lat 4-ch wargę dolną, część górnéj i policzka, i u którego obrzmiałe były gruczoły podszczękowe. W dwóch przypadkach używałem odwaru kory zachwalonego podówczas przez lekarzy amerykańskich „Condurango," które sprowadziła Dyrekcya szpitali na moje przedstawienia. Otrzymawszy szczupłą ilość leku, mogłem doświadczenia robić tylko w dwóch przypadkach. Lek ten stosowałem jużto wewnętrznie, jużto zewnętrznie, dając 15 ziarn na 3 uncye wody, do wyżycia w ciągu 24 godzin.

Jeden chory z rakowcem na stopie używał leku tego przez trzy tygodnie, lecz bez skutku; przeto odjęto mu stopę. Drugi, z wrzodem rakowatym na skroni, używał leku tego przez sześć tygodni; skutek był taki, że wrzód wypełnił się brodaweczkami bujnemi i czerwonemi tak, iż przesadziłem na nie dwa płatki skóry zdrowéj, które się bardzo pięknie przyjęły i rozrastać poczęły. Podczas tego używał chory daléj odwaru tego, jak przedtém; gdy jednak przesadzone płatki skóry znów od brzegu niknąć poczęły, wyciąłem wrzód cały aż do kości; na czystych brodaweczkach zaszczepiłem znów skórę w kawałeczkach, poczém się rana zagoiła.

Jeżeli więc lek ten z tych doświadczeń dwóch nie okazał się całkiem skutecznym; to nie można mu odmówić, że popiera wytwarzanie ziarniny, co w obec doświadczeń ostatnich Friedreicha (*Berliner kl. Wchft.* Nr. 1, 1874), większego nabiera znaczenia i zasługuje na uwagę lekarzy, osobliwie tych, którzy w szpitalach i klinikach mają sposobność robienia doświadczeń. Dodać tu wypada, że w zadawce powyżéj przytoczonéj lek ten nie sprawia żadnych zaburzeń w trawieniu.

Dwie kobiety, które okazywały sutki zajęte rakiem zadawnionym i już nieporuszalne, nie mogły być operowane i umarły po krótkim pobycie w szpitalu. U jednéj nie robiono rozbioru zwłok, u drugiéj wykazał tenże: guzy rakowate wtórorzędne w wątrobie i zapalenie ropiaste opłucny.

Brodawkowca (*papilloma*) było trzy przypadki od wielkości orzecha aż do wielkości jaja kurzego i to raz na powiece dolnéj, raz na pośladku i raz powyżéj kostki zewnętrznéj. Po wycięciu nowotworów, rany wygoiły się pięknie u wszystkich.

Mięsak (*sarcoma*) był rozpoznawany, jeżeli sadzel rósł prędko i okazywał miękką, lub téż naprzemian z twardszemi guzami pomięszaną sprężystość, albo nawet chełbotanie obok bardzo nieznacznie, albo wcale nie obrzmiałych gruczołów u osób w wieku niepodeszłym:

a) F. M., lat 28, żona wyrobnika, okazuje od 6-ciu miesięcy, w okolicy skroniowéj prawéj, sadzel wielkości dużéj pięści, pokryty skórą zaczerwienioną i na samym środku okazującą wrzód wielkości 4-centówki, który tak silnie krwawił, iż trzeba było użyć chlorniku żelaza. Wycięto nowotwór, uśpiwszy chorą chloroformem, przyczém przewiązać musiano kilkanaście naczyń; zagojenie rany przyspieszono przez przesadzenie kilku płatków skóry z ramienia.

b) Sadzel wielkości główki dziecięcéj, zajmujący okolicę szyi od obojczyka przez szczękę aż do jamy ustnéj, po części sprężysty, a po części twardy, trwa od lat 5ciu, lecz doszedł do obecnéj wielkości zaraz w piérwszym roku. 26-letnią chorą wydalono ze szpitala, jako nieuleczną.

c) Guz wielkości pięści pod szczęką dolną do połowy szyi sięgający, nieporuszalny, bardzo sprężysty, niebolesny, powstał od 4ch miesięcy u 50-letniego mężczyzny. Nie operowano.

d) Sadzel kulisty, wielkości sporéj głowy ludzkiéj, po części chełboczący, a po części guzowato twardy, zajmujący bark lewy od przyczepienia mięśnia naramiennego (*m. deltoides*) aż do łopatki, powstał przed 4 miesiącami u 25-letniego parobka. Nie wycinano go.

e) Jan W., lat 63 liczący, okazywał sadzel za kątem szczęki dolnéj, wielkości dużéj pięści, sprężysty, poruszalny, rosnący w głąb i pokazujący się w przesmyku gardła za łukiem przodkowym w wielkości sporego jaja. Czas trwania 15 miesięcy, oddychanie utrudnione. Gdy wstrzykiwania podskórne zalecanego przez Hildebranda wyciągu wodnego sporyszu (*Berl. kl. Woch.* 1872), okazały się bezskutecznemi i wywoływały tylko miejscowe zapalenia skóry: wydalono chorego ze szpitala.

Gruczolaka (*adenoma*) widziałem tylko jeden przypadek, jako wól (*struma parenchymatosa*), który nie był przydatnym do operacyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Brak ujścia odbytnicy; przetoka odbytnicy do pochwy. Przywrócenie prawidłowego ujścia odbytnicy; zarośnięcie przetoki odbyto-pochwowéj.

Opisał Dr. **Moarlon** (czyt. Murlą), lekarz wojsk. franc. [1]).

Dziécię trzydniowe oddaje smółkę z wielką trudnością i boleściami przez pochwę. Międzykrocze równe, bez żadnego zagłębienia lub zmarszczek w miejscu, gdzie się znajdować zwykło ujście odbytnicy. Szpara sromna prawidłowa. Wprowadziwszy zgłębnik przez zatokę do odbytnicy i zwracając jego koniec ku dołowi, koniec jego wyraźnie się daje wymacać przez skórę międzykrocza. Różki półksiężycowatéj błony dziewiczéj przechodzą na brzegi przetoki. Oddawanie moczu prawidłowe; odległość dolnego brzegu przetoki od powierzchni skóry około 15 milimetrów, a górny sąsiaduje z workiem otrzewny. Przystępując na żądanie ojca do operacyi, M. ułożył dziécię, jak do wycięcia kamienia, na kolanach położny. Przeciął skórę międzykrocza w pobliżu k. ogonowéj na 25 milim. Doszedłszy do dna ślepego odbytnicy, przewlókł przez nie nitkę dla utwierdzenia téj części, oddzielił ją nożykiem aż do ścian przetoki, ściągnął ku dołowi i rozciął pomiędzy dwoma końcami nitki. Dziecko z krzykiem odbywa stolec. Wymyto ranę i przyszyto 6cią ściegami ściany odbytnicy do brzegów rany w skórze uczynionéj. Górny brzeg przetoki zniżył się nieco; przetoka, podłużna w kierunku pionowym, nabiera kształtu bardziéj do koła zbliżonego, około centymetra średnicy mającego. Wprowadziwszy do nowo utworzonego ujścia odbytnicy knotek skubanki umoczony w glicerynie, zalecono najskrupulatniejsze ochędóstwo. Trzeciego dnia po odjęciu szwu okazuje się z przodu zrośnienie części zszywanych, z tyłu nie przyszło do tego. Ranę czystą, bez obrzmienia, opatrzono gliceryną. 18go dnia zabliźnienie jest zupełne, dziécię zatrzymuje odchody, które się jednak w małéj ilości dobywają także przez pochwę, zwłaszcza gdy są rzadkie. Badając przetokę, M. spostrzegł, że ściany odbytnicy zakrywają $^2/_3$ otworu przetokowego od góry, a pociągane nieco, zakrywają go zupełnie, tworząc jakby zastawkę. Przystąpił więc do rękoczynu dodatkowego: naciął błonę śluzową odbytnicy w górze na około otworu przetokowego, a ściągnąwszy w dół, przyszył do dolnego brzegu przetoki od strony pochwy, który poprzednio nożykiem odnowiono. Założył następnie gałkę z waty do pochwy, dla podparcia świéżo przyszytéj błony do odbytnicy, i wsunął knotek zaglicerynowany, który ma być wyjmowany podczas odbywania kału. Po dwóch dniach zmienił sam gałeczkę z waty: bł. trzyma się w dole i po stronie prawéj; po lewéj tylko mały pozostaje otwór, szerokości 2 milim. Co dwa dni przyżegał jego brzegi kamieniem piekielnym. Ochędóztwo największe zachowywała rozumna matka; po trzech tygodniach wszystko jest zagojone. W miesiąc potém dziécię ma się bardzo dobrze. Zdziergacz, który był w skórze ukryty, działa prawidłowo.

Dr. *A. Kremer.*

---

[1]) *G. des hôp.* 1874. N. 5.

POSIEDZENIA TOWARZYSTW.

Towarzystwo lekarskie krakowskie.

Posiedzenie XIX z d. 16 Grudnia 1873 r.

1. Sekretarz stały zawiadamia Tow. o uchwale Tow. lek. galic., mocą któréj Tow. to udzielać będzie i w roku 1874 na wydawnictwo „Przeglądu lek." subwencyą w kwocie 100 złr. płatnych w półrocznych ratach, lecz nie będzie dopłacało za każdego swojego członka 1 złr. a. w. tytułem dopłaty za prenumerowany „Przegl. lek."

2. Kol. Grabowski odczytał sprawozdanie z księgozbioru Tow., z którego okazuje się, że Tow. posiada 226 dzieł, a 372 czasopism i broszur.

Następnie zdał sprawę z kasy Tow., według którego dochody wynosiły 1,372 złr. 28$^1/_2$ cent. a. w., rozchody 838 złr. 92, czyli pozostaje w kasie Tow. 533 złr. 36$^1/_2$ cent. a. w., a zaległości u członków wynoszą z r. 1872 i 1873, 211 złr. a. w.

3. Na wniosek kol. Blumenstoka uchwalono przesłać Prof. Rokitanskiemu dyplom członka honorowego razem z powinszowaniem w języku polskim; do napisania tegoż wybrano kolegów: Blumenstoka, Janikowskiego i Oettingera.

Dr. *Buszek.*

PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

PATOLOGIA i TERAPIA.

Wilh. Ebstein i Jul. Müller: O leczeniu miodnicy *(diabetes mellitus)* za pomocą kwasu karbolowego [1].

Chociaż wiadomość nasza o istocie miodnicy jest bardzo niedostateczną; to jednak przypuścić należy, że powstanie onéj jest rozmaite i że w wielu razach nieprawidłowa sprawa kiśnienia ją wywołuje. I tak np. obecnie rozpowszechnionem jest pojęcie, że jedną z przyczyn miodnicy jest powiększenie wytwarzania się cukru w wątrobie, bądź przez pomnożenie, bądź, jak inni sądzą, przez tworzenie się fermentu cukier wytwarzającego; gdyby się więc udało zapobiedz tworzeniu się, lub pomnożeniu fermentu cukier wytwarzającego w wątrobie: toby można spodziewać się skutku leczniczego przynajmniej w tych razach, w których miodnica z wyż wzmiankowanych przyczyn powstała.

Wyniki swych poszukiwań tyczących się kwasu karbolowego, które obaj przerzeczeni lekarze na innem miejscu podać zamierzają, zwróciły ich uwagę na lek, o którym mowa: gdyż własności onego przeciwkiśnicze (*antifermentative*) przewyższają wszystkie inne dotąd znane istoty.

Już dawniej w miodnicy używano leku, który bardzo zbliża się do kwasu karbolowego, a tym jest kreazot. William Prout (*Ueber das Wesen und die Behandlung der Krankheiten des Magens und der Harnorgane. Leipzig*, 1843. *Deutsch von* Krupp. pag. 143), przytacza go pomiędzy środkami, które zwiększone wydzielanie moczu i jego skutki zmniejszają, których jednak użycie bezpośrednio nie wywiera żadnego wpływu na zmniejszenie ilości cukru w moczu.

Griesinger (*Studien über Diabetes. Archiv für physiol. Heilkunde* 1859. pag. 51) opisuje przypadek miodnicy u studenta medycyny, gdzie kreazot żadnego nie wywierał skutku; w którym jednak cukier później znikł, gdy chory nie miał czasu zajmować się swą chorobą. W nowszym czasie w terapii miodnicy o kreazocie ledwie wspominają, a Juliusz Vogel (Virchow's *Handbuch der speciellen Pathol. u. Therapie.* Tom 6. Część 2ga, str. 507), wspomina tylko mimochodem, że miodnicy uleczyć nie zdoła.

Mimo to jednak wyż wzmiankowani lekarze postanowili użyć kwasu karbolowego w miodnicy, zwłaszcza, że się kwas karbolowy różni od kreazotu tem, że nie ma tak nieprzyjemnéj woni, że skład jego jest stały i że w większych zadawkach bez szkody podawanym być może.

Piérwszy przypadek miodnicy, którą leczyli kwasem karbolowym, nad wszelkie oczekiwanie pomyślnym skutkiem był uwieńczony. Dentysta 46-letni dnia 26 Lutego był przyjęty do leczenia. Miodnica nie jest dziedziczną w jego rodzinie, dwie z jego siostrzenic są chore na umyśle; chory nie przypomina sobie, aby kiedykolwiek chorował; był 7 lat w czynnéj służbie wojskowéj; chorobę, która poczęła się od Października roku przeszłego, przypisuje zmartwieniu i troskom. Łaknienie i pragnienie ma zwiększone, jak niemniéj wydzielanie moczu, którego ośm litrów w ciągu doby oddawał. Pod tym względem lekarze poprzestać musieli na twierdzeniu chorego, gdyż leczono go prywatnie, i nie miano sposobności sprawdzić jego twierdzeń. Ciężar ciała w ciągu choroby znacznie się zmniejszył, gdyż chory z początku choroby ważył 204 funtów, a po sześciu tygodniach zaledwie 170 funtów. Chory jest kościsty, miernie odżywiony, skarży się na znaczne osłabienie, ślinę lepką, ma skłonność do krwotoku z dziąseł, dużo i z łatwością się poci. Razu jednego zebrano 3 cm. sześć. potu, który nie zawierał cukru. Popęd płciowy znacznie zmniejszony.

[1]) *Berl. kl. Woch.*, 1873, N. 49.

Badanie moczu wykazało:

	C. wł.	Cukru	Podano
26 Lutego	1,032	2,86%	Roztworu kwasu karbolowego (1,0)300,0 codziennie 6—7 łyżek stołowych; cała ilość w trzech dniach była spotrzebowaną.
4 Marca	1,013	—	Chory wyżył 2 grm. kwasu karbolowego. Pragnienie małe, ilość moczu niepowiększona, chory w nocy już nie oddaje moczu, łaknienie dobre, skarży się na znużenie i osłabienie.
5 Marca	1,025	0,5%	Chory 4go, 5go i 6go Marca nie brał wcale kwasu karbolowego.
6 Marca	1,035	3,3%	
7 Marca	1,022	1,1%	Od popołudnia znowu zażywa.
8 Marca	1,022	0,20%	Nie ma pragnienia; łaknienie i oddawanie moczu prawidłowe.
9 Marca	1,025	1,5%	Chory 8 i 9go nie zażywał leku.
10 Marca	1,020		Zażywa lek od 9go.
11 Marca	1,025	0,14%	

Od dnia 12 Marca począwszy, mocz nie zawiera już cukru; ciężar właściwy w następnych tygodniach wahał się między 1,018—4,025, w moczu kwaśnym osad moczanów stwierdzono. Dnia 17 Marca chory oddał w ciągu jednéj doby tylko 975 gramów. Chociaż wszystkie dolegliwości prócz osłabienia ustąpiły, to jednak aż do 31 Marca podawano kwas karbolowy. Ciężar ciała wzrastał, dnia 27 Kwietnia chory ważył 173 funty, a 26 Maja, czując się całkiem zdrów, ważył 185 funtów.

26 Lipca chory się na nowo zgłosił i skarży na ślinę lepką i krwawienie dziąseł, pragnienie i mocz się wzmaga; zresztą dobrze się ma, waży 184 f.; mocz chemicznie badany jest następujący:

	C. wł.	Cukru	Leczenie.
27 Lipca	1,028	025%	Roztwór kwasu karbolowego kryst. 1,0—300,0 codziennie 6—7 łyżek stołowych.
22 Lipca	1,023	Ślady cukru.	
89 Lipca	1,020	Cukru nie ma.	Wszystkie dolegliwości ustąpiły, chory przestał brać lekarstwo.

Od tego czasu chory się już nie zgłosił.

Powyższe proste wyliczenie faktów nie potrzebuje komentarza. Nie podpada najmniejszéj wątpliwości, że w tym przypadku nie może być mowy o chwilowéj, przemijającéj, lecz tylko o rzeczywistéj miodnicy: za tem bowiem przemawia nie tylko cały szereg przypadłości, lecz i wznowione pojawianie się cukru w moczu (w końcu Lipca), kiedy skutkiem lekowania od 12 Marca już się cukier w moczu nie pojawiał. Że zaś zniknięcie cukru z moczu nie jest przypadkowem i że miodnica nie tak, jak w owym przypadku u studenta przez Griesingera uważanego, siłami przyrody usuniętą została; lecz że kwas karbolowy bezpośrednią stanowi przyczynę zniknięcia cukru z moczu i innych przypadłości miodnicy towarzyszących: za tem przemawiają następujące okoliczności:

1) Szybsze i wzmocnione pojawianie się cukru w moczu na początku leczenia (4, 6, 9 Marca), kiedy chory przestał lek zażywać.

2) Natychmiastowe zniknięcie cukru w czasie powrotu miodnicy (12 Lipca) po użyciu $^2/_3$ grama kwasu karbolowego. Chory podczas całego leczenia nie używał wyłącznéj dyety mięsnéj, tylko dyety mięszanéj: tak, że uleczenia miodnicy w tym razie dyetycznemu zachowaniu się przypisać nie można. Ze skutecznego leczenia chorego przerzeczonego kwasem karbolowym czerpać można nadzieję, że się uda i innych chorych miodnicą dotkniętych uleczyć;

nie sądzą zaś autt., aby kwas karbolowy był wszechlekiem we wszystkich przypadkach miodnicy: dla tego też ujemne skutki, w niektórych razach osiągnięte, wstrzymywać nas nie powinny od dalszych doświadczeń nad skutecznością kwasu karbolowego w miodnicy.

Dwaj wyż wymienieni badacze nie dawno temu leczyli przypadek miodnicy, w którym kwas karbolowy nie wywarł najmniejszego wpływu na pojawy znamionujące tę chorobę, mianowicie też nie zmniejszył ilości cukru w moczu. Był to kupiec 23-letni, dziedziczność miodnicy nie mogła być wykazaną. Dwie siostrzenice ojca chorego są umysłowo chore, jak donosi, po porodzie. Chory od Lipca 1870 r. skarży się na osłabienie wzmagające się i na ból piekący w podeszwach, który się rozszerza aż do uda; z tego powodu sądzono, że cierpi na rdzeń pacierzowy. Wówczas już pojawiły się u niego przypady miodnicy, lecz dopiéro na początku bieżącego roku stwierdzono badaniem chemicznêm obecność cukru w moczu. Od owego czasu pojawiły się napady duszności, czasem bardzo silne, kołatanie serca i bole w okolicy górnéj żywota. Leczenie przeprowadzone w Karolowych warach zmniejszyło wprawdzie ilość cukru w moczu, ale go całkowicie nie usunęło; po powrocie zaś z wód choroba wnet do pierwotnéj doszła wysokości. Chory zażywał chininę w ilości do 2 grm. ($^1/_2$ dr.) na dobę, następnie bromku potasowego do 3 grm. (45 gr.) na dobę, bez najmniejszego skutku.

Dnia 2 Sierpnia tegoż roku, gdy się zgłosił do autt., był bardzo wychudły, przypady miodnicy były bardzo znakomite. Ilość cukru wynosiła 4,85%, cieżar wł. 1,035. Dnia następnego ilość cukru w moczu w nocy oddanym wynosiła 5,8%, a c. wł. 1,042. Nie ma śladu ani nacieku w płucach, ani też innych przypadów suchot płucowych. W tym przypadku kwas karbolowy obok żywności bądź mięsnéj, bądź mieszanéj nie wywarł najmniejszego skutku ani na przypady towarzyszące miodnicy, ani pod względem zmniejszenia ilości cukru w moczu. Chory wyżył 3 grm. (45 gr.) kwasu karbolowego; późniéj przez dłuższy czas zażywał dwuwęglan sodowy, z początku trzy razy dziennie po pół łyżeczki, późniéj po całéj łyżce, obok wyłącznéj żywności mięsnéj, — bez żadnego skutku. Ilość cukru wahała się między 4,9, a 6,1%; moczenie było obfite.

Następujący przypadek, w którym użycie kwasu karbolowego także na ilość cukru skutek wywierało, zasługuje na wspomnienie. Kupiec 54 lat liczący, który dawniéj wcale nie chorował, od lat 11 cierpiał na miodnicę. Cierpienie nie jest dziedziczne; jedna [z sióstr chorego umarła na obłąkanie. Ilość cukru w moczu wahała się w ostatnich latach między 2,5 a 5%. Miodnica miała powstać w skutek licznych wzruszeń umysłowych. W 1868 miał chory napad udarowy wywołany wzruszeniami umysłowemi, przyczém mowa stała się nie wyraźną; nadto nastąpiło porażenie mięśni gardzielowych tak, że musiano chorego żywić za pomocą cewy gardzielowéj przez dziesięć tygodni. Nadto uważano u niego znaczne zboczenia tkliwości prawéj części twarzy i lewéj połowy ciała. Dziedzina ruchowa została nie tkniętą. Napad przerzeczony nie sprawił żadnych złych skutków, tylko zboczenia czucia trwają aż do dnia dzisiejszego, chociaż daleko łagodniejsze. I tak np. jeśli chory dotyka się zimnych przedmiotów lewą ręką, to mu się one wydają gorące; na prawéj części twarzy czuje dziwnego rodzaju tępotę, która szczególniéj przy goleniu brody jest wybitną.

Z powodu miodnicy dotychczas najmniéj ośm razy był w Karolowych warach, któreto leczenie za każdym razem ilość cukru zmniejszało; atoli w krótkim czasie po ukończonéj kuracyi ilość cukru w moczu znowu się zwiększała.

Chory wzrostu dużego, miernie odżywiony, podaje, że mimo długiego trwania choroby tylko kilka funtów ciężaru stracił; moczenie miernie jest zwiększone, oddaje bowiem 3 do 4ch litrów na dobę; łaknienie trochę tylko większe, niż zazwyczaj, pragnienie miernie zwiększone; zdolność płciowa zmniejszona. D. 8go Kwietnia ilość cukru wynosiła 5%, c. wł. 1,043. W osadzie obfite moczany. Chory, od tego dnia począwszy, zażywał kwas karbolowy: w ciągu trzech dni wyżywał 1 grm. (15 gr.), tak, że do d. 25 Kwietnia, to jest w ciągu 18 dni, wyżył 6 grm. ($1^1/_2$ dr.). Przez ten czas ilość cukru wahała się między 3 a 4%. Chcąc się przekonać, czy tego rodzaju wahania co do ilości cukru w moczu zawisły od podawania kwasu karbolowego, czyli też nie są przypadkowe; wstrzymano się z dalszém podawaniem leku przerzeczonego: wtedy ilość cukru wahała się między 4,5 a 4,8%. Gdy zaś w tym przypadku kwas karbolowy nie bardzo skutkował, posłano chorego do Karolowych warów (Karlsbadu). Przed wyjazdem (w Maju) znaleziono 5,75% cukru w moczu. Chory leczył się w Karolowych warach przez 6 tygodni, a mocz, który w ostatnim dniu swego pobytu tamże oddał i który przywiózł, zawierał 1,43% cukru. Po ukończoném leczeniu zdrojowém, chory rozpoczął na nowo leczenie kwasem karbolowym, który dobrze znosi, zażywając go w ostatnim czasie do $1^1/_2$ grm. (7 gr.) na dobę. Ilość cukru stopniowo się zmniejszała, tak, że dnia 2go Września nie wykryto go w moczu.

Chociaż liczba przypadków, którą rozporządzali obaj lekarze, nie jest wielką; to jednak polegając na skutku kwasu karbolowego w miodnicy, mają sobie za obowiązek polecić ten lek do dalszych badań, zwłaszcza, że jego podawanie bynajmniéj nie nadwerężało trawienia.

Dodatek. Dentysta, którego historyą choroby powyżéj podaliśmy, przedstawił się znowu d. 20 Października: skarży się na suchość jamy ust, na moczenie obfitsze i na większe pragnienie; apetyt ma dobry, zdolność płciową całkiem utracił, zresztą ma się dobrze, waży 195 funtów. Mocz c. wł. 1,030, cukru 2,25% zawiéra. Po użyciu 1,0 kwasu karbolowego kryst. znowu cukier z moczu znikł.

We wszystkich tych przypadkach przepisywano lek w następującéj postaci: Rp. *Acidi carbolici cryst.* grm. 1 (gr. 14), *Aq. destill.* grm. 250 (unc. 7), *Aq. Menthae piper.* grm. 50 (unc. $1^1/_2$). Dr. *Warschauer.*

Dr. FRANCISZEK KOSTECKI,

drugi z kolei Profesor Kliniki lekarskiéj w Szkole głównéj krakowskiéj.

Szkic bijograficzny.

Skreślił Prof. Dr Fred. Kaźm. Skobel.

(Ciąg dalszy.)

Po wcieleniu Krakowa i reszty Małopolski do cesarstwa niemieckiego, nowy rząd odebrał Kosteckiemu mieszkanie bezpłatne w szpitalu, razem ze stołem, opałem i światłem, i nie tylko, że mu za to żadnego nie przeznaczył wynagrodzenia; lecz nadto przywiódł go do tego, iż, nie mogąc po wyprowadzeniu ze szpitala wydołać obowiązkom profesora i lekarza tego zakładu: musiał sobie przyjąć pomocnika, któremu, za wyręczenie w szpitalu, płacić musiał z własnéj kieszeni, dając mu z początku 300, a późniéj 500 złł. reń. rocznie[1]).

Wśród pracy nad siły, nie tylko że nie podtrzymywanéj choćby przynajmniéj uznaniem gorliwości w peł-

[1]) Takiemi pomocnikami Kosteckiego byli: naprzód niejaki Dr. Knobloch, który się późniéj przezwał Allionem (bo czosnek po niemiecku zowie się Knoblauch, a po łacinie allium), a potém Dr. Colland.

nieniu obowiązków ze strony zwierzchności miejscowéj; ale owszem przez rozmaite przykrości wiodącéj do tém rychlejszego osłabienia i choroby, która go kilkakrotnie odrywała od zatrudnień urzędowych; nadszedł rok 1803, w którym Kostecki na mocy statutu obowiązującego miał prawo do żądania pensyi wysłużonéj.

Do prośby o emeryturę, popartéj świadectwem lekarskiém niemożliwości służenia dłużéj, rząd przychylił się o tyle, o ile Kosteckiego uwolnił od pełnienia obowiązków profesora i lekarza, ordynującego w szpitalu; pozostawiając go przy płacy profesorskiéj. Na jego następcę w szkole głównéj i w szpitalu powołał rząd Dr. Neuhausera. Wyznaczenie zaś pensyi emerytalnéj odłożył na późniéj. Gdy atoli po wypoczynku całorocznym skrzepił się Kostecki, rząd wezwał go, aby znowu wrócił do obowiązków. Tylko drugie świadectwo lekarskie, podobnéj treści jak piérwsze, tudzież oświadczenie Kosteckiego, iż gotów jest wynagradzać zastępcę z własnego majątku, uwolniło go od dalszego nalegania nań ze strony rządu. Dopiéro po przybyciu ze Lwowa profesorów ze zwiniętego tamże uniwersytetu, Kostecki został stanowczo uwolniony od obowiązków, z przeznaczeniem mu płacy wysłużonych w ilości 4000 złł. pol.

Po zajęciu Krakowa w r. 1809 dnia 15 lipca przez wojsko polskie, naczelny wódz tegoż Książę Józef Poniatowski oświadczył w imieniu rządu, iż wszystkie zakłady naukowe utrzymane będą w takim przynajmniéj stanie, w jakim znajdowały się za rządu austryackiego. Zarazem ustanowiono komisyją do nowego urządzenia szkoły głównéj pod przewodnictwem Jędrzeja Horodyskiego, referendarza cywilno-wojskowego do spraw rządowych w kraju dopiéro co odzyskanym. Ten wezwał profesorów emerytów, Drr. Czerwiakowskiego, Kosteckiego i Antoniego Szastra, do uczenia na nowo; a po przyjęciu warunków, podanych przez Kosteckiego, mianowicie żeby przez powrót do służby nie stracił pensyi emerytalnéj, i żeby dostał pomocnika w pełnieniu obowiązków tak uciążliwych, zamianowano go profesorem patologii i terapii szczególnej, kliniki lekarskiéj i historyi medycyny, a zarazem dziekanem wydziału lekarskiego. Za nauczycielstwo przeznaczono mu 6000 złł. pol. rocznie, a za dziekaństwo 2000 złł. pol. Pomocnikiem jego został Dr. Maciéj Lameli; a gdy ten w pół roku po swéj nominacyi stanowisko to opuścił, wtedy powołano na nie Dr. Jakóba Ignacego Woźniakowskiego. Urząd dziekana sprawowal Kostecki do dnia 3 stycznia 1811 r., w którymto dniu zwierzchnictwo nad wydziałem lekarskim objął, nie z wyboru profesorów, lecz z woli izby edukacyjnéj niedawnoco przybyły z Francyi Dr. Józef Markowski, profesor chemii. Gdy nadto na początku tegoż roku Kostecki powtórnie zapadł na zdrowiu tak dalece, że go od dnia 22 kwietnia aż do końca roku szkolnego w klinice lekarskiej zastępował Dr. Woźniakowski: przeto zniewolonym był porzucić znowu nauczycielstwo, w którém następcą jego został Dr. Wojciech Jerzy Boduszyński.

Gdy nowe urządzenie szkoły głównéj z dniem 1 października 1814 r. obowięzywać zaczęło; a z niém profesorowie wszystkich wydziałów odzyskali dawne prawo obierania sobie dziekana: Dr. Markowski złożył dziekaństwo, a Kostecki na nowo obranym został. Na tym urzędzie, sprawowanym przez lat sześć, ważne oddał usługi szkole głównéj, mianowicie wykazując dyrekcyi edukacyjnej (w Warszawie) obowiązek sióstr miłosierdzia w Krakowie utrzymywania trzech klinik w szpitalu Ś. Łazarza, od którego te mniszki chciały się uchylić wszelkiemi sposobami.

Po ogłoszeniu na kongresie wiedeńskim Krakowa z okręgiem, miastem wolném; gdy trzy dwory opiekuńcze (t. j. dwór austryacki, pruski i rosyjski) postanowiły nietylko utrzymać szkołę główną, jéj prawa i przywileje zatwierdziły; ale nadto objawiły życzenie, aby takowa stanęła na stopniu, odpowiednim wymaganiom czasu i potrzebom kraju: przeto czekało ją nowe urządzenie. W tym celu komisyja organizacyjna, zesłana do Krakowa z ramienia trzech dworów, zawiązała osobny komitet, akademickim nazwany, który téjże komisyi miał przedłożyć zmiany, jakie w dotychczasowym składzie rzeczy uzna za potrzebne. Wtedy na wniosek swego dziekana Kosteckiego wydział lekarski zaniósł prośbę do komisyi przerzeczonéj, aby takowa pozwoliła przedstawić sobie obecny stan i potrzeby jego. Prośba ta nie pozostała bez skutku. Albowiem wkrótce potém rektor szkoły głównéj wezwał wydział lekarski, „żeby z grona swego wybrał osobę, zaufanie kolegów posiadającą, do uczestniczenia w pracach komitetu, trudniącego się nowém urządzeniem szkoły głównéj." Wydział przeto, wywdzięczając się dziekanowi swemu za takie około siebie staranie, jego téż zaprosił jednomyślnie do zasiadania w rzeczonym komitecie. Pięknym pomnikiem prac tego komitetu są protokoly jego obrad i statut organiczny uniwersytetu krakowskiego, ogłoszony drukiem dopiéro w r. 1818.

Podczas tego kilkoletniego dziekaństwa (od r. 1814 aż do r. 1818 włącznie) Kostecki, jako najstarszy w zawodzie nauczycielskim dziekan, stosownie do ustaw, zastępował kilka razy chorego lub nieobecnego rektora szkoły głównéj Dr. Walentego Litwińskiego.

Gdy dwory opiekuńcze, dla ściślejszego dozoru nad szkołą główną, ustanowiły „kuratora jeneralnego instytutów naukowych w wolném mieście Krakowie i jego okręgu" w osobie pułkownika, a późniéj jenerała wojsk polskich hr. Józefa Załuskiego; tenże wezwał Kosteckiego w miesiącu listopadzie 1826 roku na asesora [1]), a senat rządzący w. m. Krakowa i j. o. wybór ten zatwierdził. Jeżeli kuratorya, jako władza czysto polityczna, zaprowadzona w Krakowie wyłącznie na żądanie dworu obcego, była znienawidzoną: to i stanowisko pomocników i narzędzi téj władzy nie mogło być przyjemném. Jeżeli więc człowiek tak zacny, jak Kostecki, przyjął ten urząd nieniezaszczytny: to chyba tylko dla tego, żeby zapobiedz nie jednemu złemu, lub przynajmniéj złagodzić je, gdyby odwróconém być nie mogło. Na tym urzędzie wytrwał Kostecki aż do grudnia 1830 r., w którymto czasie kuratoryja straciła warunek swego bytu.

Po nagłym wyjeździe Jenerała Załuskiego z Krakowa na samym początku miesiąca grudnia, przywrócono natychmiast zniesioną od niego radę wielką uniwersytetu; a najpiękniejszym dowodem powszechnego poważania, jakiego w mieście używał Kostecki, było wezwanie go na członka téj magistratury, jakiego nie wahał się wydać ówczesny senat rządzący, aczkolwiek w owych czasach burzliwych musiał się oglądać na opiniją publiczną. W radzie wielkiéj szkoły głównéj pozostał Kostecki aż do jéj zwinięcia, które nastąpiło po zaprowadzeniu nowéj ustawy, nadanéj szkole jagiellońskiéj ku końcu r. 1833. Byłoto ostatnie urzędowanie zacnego starca.

(Dokończenie nastąpi.)

RZECZY PUBLICZNO-LEKARSKIE.

Czynności Rad powiatowych w Galicyi w r. 1872 pod względem higieny publicznéj. Dr. Tadeusz Pilat, Prof. w Uniw. Lwowskim, wydał niedawno dziełko: „Wia-

[1]) Drugim asesorem kuratora był obywatel ziemski Michał Wroński.

domości statystyczne o stosunkach krajowych, zestawione i opracowane na wezwanie Wydziału krajowego galicyjskiego." (Lwów z drukarni Wiuiarza, 1873, w 4ce, str. 4 i 124.) W I. oddziale tego dziełka daje on obraz czynności reprezentacyj powiatowych za r. 1872. Stosownie do ustawy, reprezentacye powiatowe zajmowały się także sprawami z zakresu higieny publicznéj. Nader szczupłym jest wprawdzie poczet tych spraw; niektóre jednakże Rady powiatowe i na tém polu swą działalność rozwinęły, a zestawienie razem odnośnych wiadomości, zaczerpniętych z wyżéj przytoczonego dziełka, nie będzie, jak sądzimy, bez zajęcia dla każdego, kogo stosunki krajowe obchodzą.

Obraz ten czynności nie będzie dokładnym, gdyż i całe sprawozdanie Dra Piłata nim nie jest: zaledwo bowiem $^2/_3$ liczby Rad powiatowych nadesłało odpowiednie szczegóły, a mianowicie z 74 Rad powiat. nadesłało takowe 54; reszta zaś na wezwanie Wydziału kraj. nie odpowiedziała; mimo to, będzie można powziąć ogólne wyobrażenie o tych czynnościach.

Pojawiająca się w niektórych powiatach w r. 1872 cholera dała sposobność niektórym Radom powiatowym do wydania odpowiednich okólników i zarządzenia potrzebnych środków, celem przeszkodzenia szerzeniu się epidemii. Wydały podobne okólniki Rady pow. w Brzeżanach, Buczaczu, Nadwornéj, Jarosławiu, Kolbuszowéj, Zaleszczykach i Brodach, która prócz tego wezwała ces. król. starostwo, żeby w czasie epidemii powstrzymało wszelkie zgromadzenia i targi po miasteczkach. Rada powiatowa w Kossowie nakazała w porozumieniu ze starostwem oczyszczenie i uprzątnienie gnojowisk w gminach miejskich. Następnie polecono tymże gminom ścisłe przestrzeganie przepisów względem oględzin bydła na rzeź przeznaczonego itd.

Również Rada powiatowa Śniatyńska zajmowała się tym przedmiotem, ustanowiła bowiem komisyą policyjno-weterynarską w sprawach zarazy bydlęcéj. Podzielono w tym celu powiat na 6 okręgów, z których każdy ma swego delegata i zastępcę, obecnie zaś mianowano weterynarza z roczną płacą 300 złr. i dyetami.

Rada pow. w Birczy wezwała zwierzchności gminne do nadzoru nad sprzedażą mięsa i do utrzymywania czystości szczególnie po miastach. Dr. *Grabowski.*

(Dokończenie nastąpi.)

* **Wykład higieny.** Stowarzyszenia lekarskie obwodowe Monachijskie i Mühldorfskie uczyniły wniosek, aby wykład téj nauki był obowiązkowym w szkołach ludowych i średnich. (*Bayr. Intell. Bl.* 47, 1873, pg. 699.)

DROBIAZGI TERAPEUTYCZNE.

Skuteczność przylepca szalejowego w uporczywém wymiotowaniu. Gueneau de Mussy zwraca na nowo uwagę lekarzy na ten przedmiot. Bretonneau używał tego środka na powściąganie wymiotów czasu ciąży; Gueneau zaś do wszelakich wymiotów rozszerzył jego stosowanie od lat 25. Przepisuje tak: *Empl. diachyl.* 2 part.
Empl. theriacae 2 „
Extr. belladonnae 1 „

Zostawia go na miejscu bez odżywiania przez dni 15cie. W najuporczywszych i od kilkudziesięciu lat trwających wymiotach doświadczył skuteczności onego. Jest on również lękiem zapobiegawczym i leczącym w chorobie morskiéj. Młoda kobieta, dostająca wymiotów za każdém wstąpieniem na statek wodny, przy pomocy tego przylepca odbyła podróż do Australii bez cięższego cierpienia. Podaje on wiele innych podobnych doświadczeń. (*G. d. hôp.* 122. 1873.) Dr. *A. Kremer.*

* **Zkąd brać krew' do przetaczania (transfusio)?** W przypadku przetoczenia krwi wykonanego w klinice położniczéj krak., o którym donosiliśmy w Nrze 4 „Przegl. lek.," pozwoliła sobie upuścić krwi jedna z uczennic położnictwa. W Lyonie znowu w szpitalu Hôtel-Dieu użyczył w podobnym celu swéj krwi przed niedawnym czasem Dr. Vincent. Jednakże nie zawsze znajdzie się ochotnik gotowy do takiego poświęcenia krwi własnéj dla chorego. Z tego powodu godną uwagi jest rada, którą udziela Dr. Highmore w Sherborne, ażeby w przypadkach téj operacyi, wykonywanéj z przyczyny utraty krwi, nie zaniechać użyć w tym celu krwi z samego krwotoku pochodzącéj, po należytém odwłóknieniu i ogrzaniu tejże. (*The Lancet*, I, 1874, str. 110 i 89.)

Wspominki historyczne.

* 7 Lutego 1837 r. Zwinięty został w Królestwie Polskiém Komitet tymczasowy lekarski, a czynności jego powierzono Radzie lekarskiéj.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

W d. 3 b. m. otrzymali stopień Doktora wszech nauk lekarskich w Uniw. Jagiell. JJPP. Józef Kołączkowski (Wiercioch) i Adolf Wurst; a stopień Doktora medycyny JP. Aron Kirszner.

Dziekan wydz. lek. w Uniw. krakowskim ogłosił konkurs celem obsadzenia opróżnionéj posady Asystenta przy klinice okulistycznéj. Termin składania podań jest do dnia 14 b. m.

KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

* **Kraków**, dnia 3 Lutego. W uroczystości z powodu 70-éj rocznicy urodzin Prof. Dra Rokitanskiego, do któréj w Wiédniu osobny komitet czyni już od pewnego czasu przygotowania na dzień 19 b. m., Uniwersytet nasz weźmie udział przez wybranych na ten cel delegatów. Wysłańcy ci złożą sędziwemu jubilatowi list w języku łacińskim ze stosownemi życzeniami, tudzież dyplom honorowy Doktora medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorem tekstu dyplomu jest Prof. Skobel, listu zaś Prof. Oettinger, a zatém dwaj wytrawni łacinnicy, jakich dziś już nie wielu posiadamy.

Z zadowoleniem dowiadujemy się, że osoby, które się zajmowały urządzeniem balu dla dzieci, na dochód szpitala dziecięcego, zaniechały tego zamiaru. Pomijając względy pedagogiczne, które tu do nas nie należą, a przeciwko takim zabawom stanowczo przemawiają; już ze stanowiska czysto lekarskiego musielibyśmy głośno zaprotestować przeciwko zabawie, która, schlebiając głównie próżności rodziców, przyniosłaby dzieciom nie jednę szkodę na zdrowiu, a nawet mogłaby się stać gniazdem chorób, zwłaszcza w obecnym czasie, gdy płonica (*scarlatina*) dość liczne ofiary zabiera w naszém mieście.

Z *W. M. Woch.* dowiadujemy się, że w mieście naszém powstało Towarzystwo wojskowo-lekarskie za przykładem wiedeńskiego.

* **Lwów.** W wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa, który się tu odbył w zaprzeszłym tygodniu, pomiędzy trzema kandydatami do krzesła poselskiego było, jak wiadomo, dwóch lekarzy, t. j. Dr. Warschauer z Krakowa i Dr. Julian Czerkawski ze Lwowa. Ten ostatni zwyciężył, a Delegacya nasza w Radzie państwa pozyska

w nim członka wielce zacnego, zdolnego i wszechstronnie wykształconego.

* **Poznań**. Z zadowoleniem donieść możemy, że operacya zaćmy, której w dniu 16 Stycznia r. b. poddał się w Wrocławiu nestor lekarzy tutejszych, zasłużony w naszém piśmiennictwie Dr. Matecki, powiodła się zupełnie; jest więc nadzieja, że tenże wkrótce powróci do swych zajęć praktycznych i literackich.

* ***Epidemie***. Na cholerę zachorowało w Mnichowie od 19 do 25 Stycznia 195 osób, umarło 99. — Na ospę umarło w Wiedniu w ostatnim tygodniu z. m. 17 osób (w poprzednim 28).

***Nekrologia*. Ś. p. Dr. Stanisław Świetlicki.** Pisma warszawskie serdecznemi słowy dały wyraz żalu nad stratą, jaką umiejętność i społeczeństwo nasze poniosło przez skon śp. Stanisława Świetlickiego, znanego i powszechnie szanowanego lekarza, jednego z najzacniejszych ludzi, będącego prawdziwą ozdobą młodego pokolenia lekarzy polskich. Wysoko szanowany przez starszych, prawdziwie uwielbiany przez kolegów, opromieniony nieograniczonem zaufaniem swych chorych, ś. p. Stanisław zakończył doczesną swą wędrówkę w Warszawie, d. 15 Stycznia. Pozwólcie, bym na tém miejscu oddał w oddaleniu, które przeszkodziło mi pożegnać konającego, ostatnią posługę zmarłemu przyjacielowi i bratu po sercu i myśli.

Ś. p. Stanisław urodził się na Litwie dnia 26 Lutego 1840 r. Po ukończeniu gimnazyum w Radomiu w r. 1857 zapisał się w poczet uczniów Akademii medyko-chirurgicznéj i pozostawał w niéj do r. 1863. W tym roku zmuszony był udać się za granicę, gdzie kształcił się w Heidelbergu i innych miastach uniwersyteckich. W r. 1865 powrócił do kraju, a w 1867 został mianowany asystentem kliniki lekarskiéj w Warszawie, na któréjto posadzie pozostawał przez lat 5. „Nie laty, ale cnotą żywot się mierzy.“ Te słowa naszego Kochanowskiego najlepiéj zastosować się dadzą do życia ś. p. Stanisława. Zawód lekarski jest walką w całém znaczeniu tego wyrazu, — walką z dwoma najpotężniejszemi wrogami człowieka: z chorobą i przesądem. W téjto walce, ś. p. Stanisław był jednym z najwaleczniejszych bojowników. Czyto w chwilach pokoju, czy też podczas krwawych wypadków w r. 1863, wszędzie dawał dowody poświęcenia i energii,—był godnym przedstawicielem umiejętności i postępu, apostołem miłości bliźniego. W zaciszu rodzinném był wzorem cnót domowych, a jako lekarz był pocieszycielem-opiekunem swych chorych. Słowa moje są zaledwie słabym odgłosem żałobnego dźwięku żalu i wdzięczności w sercach wszystkich, którzy znali ś. p. Stanisława.

Życie tego wiernego syna ojczyzny podobne było do cichego strumienia, który, napotykając opokę, rozbija się na świetlane pasma, aby znów powrócić do spokojnego łożyska. Był on uosobieniem walki szlachetnych ideałów z rzeczywistością. Obdarzony niezawisłością i samoistnością charakteru, był wreszcie wzorem, według którego wyższe umysły własnemi silami i pracą krok za krokiem zwalczają przeszkody, aby dojść do wzniosłych celów. Zajęty obszerną praktyką, nie miał dość czasu do prac literackich. Nieliczne atoli naukowe jego utwory drukowane w „Klinice“ odznaczają się sumiennością i głębokością poglądów. Byłto lekarz wysoko wykształcony, nie skrępowany więzami szkoły, z obszernym poglądem na umiejętności i sztukę lekarską, od którego wiele można się było nauczyć. Niech szczątki ziemskie ś. p. Stanisława, pełnego szlachetnych pociągów serca, rzetelnéj pracy i zasługi, odpoczywają w pokoju wiecznym!

Lutostański.

KORESPONDENCYA REDAKCYI i ADMINISTRACYI.

Dr. M. w Krośnie. Prenumerata kwartalna wynosi 1. 80. Otrzymaliśmy 1. 50; upraszamy o nadesłanie przy sposobności 30 cnt.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski**.

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcla.